



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA DO KOLUMBII

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

Villavicencio, 8 września 2017 r.

[Multimedia]

Twoje narodzenie, Bogarodzico Dziewico, zwiastowało radość całemu światu; z Ciebie się narodziło Słońce sprawiedliwości, Chrystus, który jest naszym Bogiem (por. Antyfona do *Benedictus*). Uroczystość narodzenia Maryi Panny rzuca swe światło na nas, jak wspaniałe światło jutrzenki promieniuje na rozległą równinę kolumbijską, przepiękny krajobraz, którego bramą jest Villavicencio, jak również na bogatą różnorodność jego tubylczych ludów.

Maryja jest pierwszym blaskiem głoszącym kres nocy, a przede wszystkim zbliżanie się dnia. Jej narodziny każą nam wyczuć kochającą, czułą, współczującą inicjatywę miłości, z jaką Bóg pochyla się nad nami i wzywa nas do cudownego przymierza z Nim, którego nic ani nikt nie będzie mógł zerwać.

Maryja potrafiła być przejrzystością światła Bożego i odzwierciedlała blask tego światła w swoim domu, który dzieliła z Józefem i Jezusem, a także w swym ludzie, w swym narodzie i w tym wspólnym domu całej ludzkości, jakim jest stworzenie.

W Ewangelii usłyszeliśmy rodowód Jezusa (por. *Mt* 1, 1-17), który nie jest „zwykłym wykazem imion”, ale „żywą historią”, historią ludu, z którym Bóg wędrował i – stawszy się jednym z nas – zechciał nam ogłosić, że ze względu na Jego krew biegnie historia sprawiedliwych i grzeszników, że nasze zbawienie nie jest zbawieniem sterylnym, laboratoryjnym, ale konkretnym, zbawieniem biegnącego życia. Ten długi spis mówi nam, że stanowimy małą część wielkich dziejów i pomaga nam, byśmy nie usiłowali przesadnie stawać się bohaterami wydarzeń, pomaga nam unikać pokusy pokrętnych duchowości, by nie odrywać się od konkretnych współrzędnych historycznych, w jakich wypada nam żyć. Ponadto włącza w naszą historię zbawienia te

ciemniejsze lub smutniejsze karty, chwile rozpacz i opuszczenia, porównywalne z wygnaniem.

Odniesienie do kobiet – żadna ze wspomnianych w rodowodzie nie występuje w hierarchii wielkich kobiet Starego Testamentu – pozwala nam na szczególne podejście: to one w rodowodzie głoszą, że w żyłach Jezusa płynie krew pogańska, to one przypominają historie odrzucenia i poddania. We wspólnotach, w których jeszcze ciągną się style patriarchalne i męskiego szowinizmu, warto głosić, że Ewangelia zaczyna się od podkreślenia roli kobiet, które nazaczyły tendencję i tworzyły historię.

A pośród tego wszystkiego są Jezus, Maryja i Józef. Maryja swym wielkodusznym „tak” pozwoliła, aby Bóg wziął na siebie tę historię. Józef – mąż sprawiedliwy – nie dopuścił do tego, aby duma, namiętności i gorliwość wyrzuciły go poza to światło. Dzięki formie, w jakiej zostało to opowiedziane, wiemy wcześniej niż Józef to, co stało się z Maryją, a on podejmuje decyzje, ukazując swoją osobowość, zanim jeszcze pomoże mu w tym anioł i zrozumie wszystko to, co wydarzyło się wokół niego. Szlachetność jego serca sprawi, że podporządkuje miłości to, czego nauczyło go prawo. A dziś na tym świecie, w którym oczywista jest psychologiczna, słowna i fizyczna przemoc wobec kobiet, Józef jawi się jako postać mężczyzny okazującego szacunek, delikatnego, który – choć nie wie wszystkiego – decyduje się mając na względzie opinię, godność i życie Maryi. I w jego wątpliwościach, jak działać najlepiej, Bóg dopomógł mu w wyborze, rozświetlając jego osąd.

Mieszkańcy Kolumbii są ludem Bożym. Również tutaj możemy szukać informacji o przodkach, pełnych historii, wiele z nich wypełnionych miłością i światłem; innych – konfliktami, poniżeniami, także śmiercią... Ilu z was może opowiedzieć o wygnaniu i rozpacz! Ileż kobiet w milczeniu trwało w samotności i iluż dobrych mężczyzn próbowało odłożyć na bok złość i gniew, chcąc połączyć sprawiedliwość i dobroć! Co uczynimy, aby pojawiło się światło? Jakie drogi prowadzą do pojednania? Tak jak Maryja trzeba powiedzieć „tak” pełnej historii, „nie” – jej części; jak Józef odłożyć na bok namiętności i pychę; jak Jezus wziąć na siebie ciężar, podjąć i objąć tę historię, bo tu wszyscy jesteście Kolumbijczykami, tu jest to, czym jesteśmy... i to, co Bóg może uczynić z nami, jeśli powiemy „tak” prawdzie, dobru, pojednaniu. A to możliwe jest tylko wtedy, jeśli wypełniamy światłem Ewangelii nasze historie grzechu, przemocy i konfliktu.

Pojednanie nie jest słowem, które powinniśmy uważać za abstrakcyjne; gdyby tak było, przynosiłoby jedynie wyjałowienie, przynosiłoby większy dystans. Pojednać się oznacza otworzyć drzwi wszystkim i każdej osobie, która przeżyła dramatyczną rzeczywistość konfliktu. Gdy ofiary pokonują zrozumią pokusę zemsty, kiedy pokonują tę zrozumią pokusę zemsty, to stają się najbardziej wiarygodnymi uczestnikami procesów budowania pokoju. Trzeba, by niektórzy odważyli się uczynić pierwszy krok w tym kierunku, nie czekając, aż zrobią to inni. Wystarczy jedna dobra osoba, by była nadzieja! Nie zapominajcie o tym: wystarczy jedna dobra osoba, by była nadzieja! A każdy z nas może być tą osobą! Nie oznacza to nieuznawania lub ukrywania różnic i konfliktów. Nie chodzi o uprawomocnianie niesprawiedliwości osobistych lub

strukturalnych. Odwołanie się do konkretnego pojednania nie może służyć przyzwyczajaniu się do sytuacji niesprawiedliwości. Co więcej, jak uczył św. Jan Paweł II, „jest spotkaniem między braćmi gotowymi do przezwyciężania pokusy egoizmu i do wyrzeczenia się zamysłów zmierzających do pseudosprawiedliwości; jest owocem uczuć mocnych silnych, szlachetnych i szczodrych, które prowadzą do ustanowienia zasad współżycia opartego na poszanowaniu każdej jednostki i na wartościach właściwych każdemu społeczeństwu obywatelskiemu” (*List do biskupów Salwadoru*, 6 sierpnia 1982, w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, V,2, Rok 1982, Poznań 1996, s. 249). Zatem pojednanie konkretyzuje się i umacnia dzięki wkładowi wszystkich, pozwala budować przyszłość i sprawia, że wzrasta nadzieja. Wszelki wysiłek pokojowy bez szczerego zaangażowania na rzecz pojednania będzie zawsze fiaskiem.

Tekst ewangeliczny, którego wysłuchaliśmy, osiąga swój punkt kulminacyjny, nazywając Jezusa Emmanuelem, co znaczy Bogiem z Nami. Mateusz kończy swą Ewangelię tak, jak ją rozpoczyna: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (28, 20). Jezus jest Emanuelem, który się rodzi, jest Emmanuelem, który nam codziennie towarzyszy, a Bóg z nami, który się rodzi jest Bogiem, który podąża wraz z nami aż po krańce świata. Obietnica ta wypełnia się także w Kolumbii: Jesús Emilio Jaramillo Monsalve – biskup Arauca i kapłan Pedro Maria Ramirez Ramos, męczennik z Armero są tego znakiem, wyrazem ludu, który chce wyjść z bagna przemocy i zła.

W tym cudownym otoczeniu wypada nam powiedzieć „tak” konkretnemu pojednaniu, zawierającemu w sobie także naszą naturę. Nieprzypadkowo nawet na niej wywarły wpływ nasze zaborcze namiętności, nasza żądza panowania. Pewien wasz rodak pisze o tym pięknie: „Drzewa płaczą, są świadkami wielu lat przemocy. Morze jest brązowe, miesza krew z ziemią” (Juanes, *„Minas piedras”*). Przemoc, która jest w sercu ludzkim, zranionym przez grzech, ujawnia się także w objawach choroby, którą dostrzegamy na ziemi, w wodzie, powietrzu i w istotach żywych (por. enc. *„Laudato si”*, 2). Do nas należy powiedzieć „tak”, podobnie jak Maryja, i wraz z Nią wyśpiewywać „wielkie rzeczy Pana”, aby – jak obiecał naszym ojcom, On – pomaga wszystkim ludom i pomaga każdemu ludowi, i pomaga Kolumbii, która chce się dzisiaj pojednać i jej potomstwo na zawsze.